Nr. 23. Lwów, Niedziela dnia 14. Czerwca 1874. Rok VI.

SZCZUTEK

Kroniczka tygodniowa.



Poniedziałek. Jenerał Neupperg po raz wtóry zakazuje grać muzyce wojskowej na festynie „Opieki Narodowej“.

Wtorek. W skutek tego zakazu panuje we Lwowie wzburzenie, i lud lwowski przygotowuje wielką demonstrację.

Środa. Pierwsze oznaki wzburzenia umysłów. Z powodu upałów zniszczono przeszło 10.000 porcyj lodów u Rotlendera i Kosteckiego.

Czwartek. Zanosi się istotnie na wielką milczącą demonstrację. Fabrykanci sodowej wody zarobili w dwóch dniach więcej niż w ciągu całego roku.

Piątek. Zbliża się chwila stanowcza. Przed wiedeńską kawiarnią gra muzyka. Tłumy ludu i pięknych pań zalegają plac i przyboczne wały. Rozkosz na obliczu wszystkich.

Sobota. Jenerał zaniepokojony każe po raz drugi grać muzyce. Znowu dziwnie rozweselone tłumy zalegają plac i wały.

Niedziela. Chwila stanowcza. W ogrodzie jezuickim festyn „Opieki Narodowej“ bez muzyki austrjackiej. Pustki i ponura cisza dają rządowi wiele do myślenia. Wychodzi rozkaz: **„Grać ludowi lwowskiemu zawsze, bo Austrja musi mieć Polaków“.**

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową **10** złr., półrocznie **5** złr., ćwierćrocznie **2** złr. **50** ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem **7** tal. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie **21** franków. — We Lwowie całorocznie **10** złr. — Numer pojedyńczy kosztuje **20** ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

ADRES: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 4 na I. piętrze.**

W Ems.

Poza Taunusem, na zachód, daleko,
Kędy rozkoszne Renu wody cieką,
Tajemne dziwy dzieją się w naturze:
Kwiaty na łąkach kornie główki kłonią,
Zboża klękają, wiatr pochlebia wonią,
I nawet słońce uśmiecha się w górze...
Buntownik - piorun wśród obłoków drzemie,
Tylko pokory drży w powietrzu gwar...
I któż zczarował tak Germanów ziemię?
To biały car!

Dym i woń pochlebstw dumnego Albionu,
Ten nędzny ludu hołd i umizg tronu,
Jeszcze za jego stopami się wloką —
A już niemieckich książąt cała rzesza
Poprzed oblicze jego w lot pospiesza,
I głowy schyla z pokorą głęboką...
Do stóp się łasić gotowa ta zgraja,
Kresty przyjmować, płaszczyć się bez miar...
A on ją sobie jak psiarnię oswaja,
On, biały car!

Hej *ruki po szwam!* niemiecki kolosie!
Mimo Sedanu jeszcze ci na nosie
Zagra północny niedźwiedź i zagarnie!
Drżyj, a lej kule, wierć armatnie rury,
Wszak to dziś wyskok niemieckiej kultury
Robić z narodu odwach i kasarnię!
Jak na złoczyńcy drży na tobie skóra,
Kolana zgina strach zemsty i kar —
Patrz, i nad tobą ciężka wisi chmura:
Tam biały car!

Bądźcie do czasu jako bicze boże!
Bo gdy was kiedyś do walki na noże
Sprowadzi demon pijany, niszczyciel —
Runą od razu ołtarze Beliala,
I wasze armie kute porozwala
Duch biały, ludów wszechpotężny mściciel!
Wtedy to rószczkę oliwną narody
Złożą na ołtarz jako cenny dar,
A czci przedmiotem będzie blask swobody —
Nie biały car!

WIELMOŻNY KALASANTY
herbu „Dobrynos"



— Nie ma większego nieszczęścia, jak skwaszeni patrjoci. Wmawiają w siebie i w drugich niewiarę w naszą przyszłość i zawsze mają na ustach gotowy frazes: „Et! my Polacy do niczego, dajmy sobie spokój z naszemi pretensjami do bytu politycznego, do postępu, do nauki itd."

Androny takie uslyszysz zawsze, kiedy się zejdzie kilku hipochondryków, zwlaszcza pseudo-uczonych. Jestto produkt czysto miejski Pół biedy jeszcze, kiedy się na słowach kończy; zwykle taki bajronista polityczny pije dużo piwa, więc na razie toną kwasy w piwie, a słowa trują tylko powietrze piwiarni.

Gorzej się dzieje kiedy zdania takie głoszą mężowie na stanowiskach, a tem gorzej jeszcze kiedy słowa w czyn się przeprowadzają.

A panowie profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego nie zawahali się głośno wypowiedzieć fatalny ów frazes.

Powolali Niemca na profesora i ośmielają się jeszcze głośno motywować ten śmieszny a zbrodniczy zamach na godność nauki polskiej. Chcialbym dożyć tej chwili, kiedyby ci panowie kompetowali o miejsce choćby golibrody u Niemców. Zobaczylibyśmy ów kosmopolityzm naukowy. Poszedlbyś pan, panie profesorze Biesiadecki, panie doktorze Rydlu w odstawkę — tylko dla tego, żeście Polacy. Nawet najnowsze wasze bohaterstwo nie policzą wam za zasługę — bo wróg drwi sobie z śmiesznych pochlebnisiów.

A ów Niemiec, wyszukany przez was w śmietnikach szpitalnych berlińskic h, będzie pierwszym, który w duszy zaśmieje się z dobro duszności waszej i z naiwności narodu, którego wy macie być światlami.

Żal mi tylko poczciwego Krakowa. Opatrzność wybrala sobie to miasto na fabrykę głośnych skandalów. *Dixi.*

NAJNOWSZY KRAKOWIAK.
(Fakultetowi medycznemu poświęcony.)

Wanda leży w naszej ziemi,
Co nie chciała Niemca,
Lepiej zawsze mieć rodaka,
Niżli cudzoziemca.

Dziś krakowiak inny w modzie,
W krakowskim Krakowie,
Posłuchajcie jak śpiewają
Tam profesorowie:

„Lepiej Niemca wziąć z Berlina,
Niż swego z Kijowa,
Bo co Niemiec to już mądra
Z urodzenia głowa."

Niesie ulgę medycyna,
Cierpiącej ludzkości,
Przecież chce się tym medykom
Poprzetrząsać kości.

Z izby przysięgłych.

Przewodniczący sądu: p. radca **Obowiązek**. Sędziowie: pp. radcy: **Chłopski rozum**, **Dobro publiczne** i **Sumienie**.

Na ławie oskarżonych: *Scena narodowa.*
Oskarzyciel: *Dobry smak.*
Obrońca: *Piękna Helena.*

Na ławie przysięgłych pp: *Rozrywka, Meloman, Patrjota, Humor, Parter, Przyjemność, Paradys, Dramat, Oko, Fantazja, Ucho* i *Koneser.* — Przewodniczący otwiera rozprawę.

O. Dobry smak: Sędziowie! Obecną tu *Scenę narodową* oskarzam przed wami o ciężkie bardzo przewinienia. Wywiodła ona w pole poczciwą niewiastę, znaną wam wszystkim, panią *Publiczność.* Weszła z nią w stosunek służbowy, jako z swą chlebodawczynią, obiecywała jej złote góry, a potem zawiodła. Z salonu jej, zwanego repertoarzem, miała wynieść śmiecie, a tymczasem jeszcze więcej go zanieczyściła; miała jej dostawić pierwszego kochanka i nie dostarczyła; miała ją kształcić i umacniać, a rozbestwiła offenbachiadami. Oskarzam ją zatem o zbrodnię sprzeniewierzenia przez nadużycie dobrej wiary w myśl §. 333 kodeksu uczciwości i §. 25 postępowania sumiennego.

Na świadków powołuję pp. *Dziennik polski* i *Wiłaszewskiego.*

Obrońca: *Piękna Helena.* Wszystko to, co powiedział pan oskarzyciel, jest wierutna łeż! Zaraz ja to udowodnię czarno na białem. Teraz zaś zgłaszam jako świadków odwodowych: panią *Gazetę narodową* i p. Bronisława *Lessinga.*

Następuje przesłuchanie świadków. Wchodzi *Dziennik polski.*

Przewodniczący. Cóż nam pan powiesz o postępowaniu sceny narodowej?

Dziennik polski. Buda jarmarczna, klika, kanalja, blaga narodowa, linoskoki, myszy piszczące, komedjanty, burdy, Jezuici, Dobrzański.

Przewodniczący. Czy masz pan co więcej dodać?

Dziennik polski. Nic.

Wchodzi świadek *Wiłaszewski.*

Przewodniczący. Słyszałeś pan oskarzenie. Jakie jest pańskie zdanie o scenie narodowej?

Swiadek. Co? moje zdanie? Biedny narodzie! Jakże nisko upadła sztuka u ciebie! Ja panie prezesie byłem przez piętnaście lat ...

Przewodniczący. Proszę pana do rzeczy.

Swiadek. Co? do rzeczy? Czyż jest kto w całej Polsce wraz z Żytomierzem ktoby się znał na sztuce tak jak ja? Przysiągłem, że jak złapię tego łajdaka, to go na śmierć....

Przewodniczący. Kogo?

Swiadek milczy

Przewodniczący. Czy masz pan co dodać?

Swiadek. Co? dodać? Jak go r a z zamaluję, już mu dodawać nie będzie potrzeba!

Obrońca. Upraszam, aby świadek wyjawił kogo chce malować.

Swiadek. (podnosząc rękę do góry). Naród, historja i Południewski osądzą mnie! (Wychodzi krokiem tragicznym.)

Wprowadzają panią *Gazetę narodową.*

Przewodniczący. Proszę, niech pani siada. *(Gazeta siada).* Niech nam pani z łaski swojej powie, co jej wiadomo o postępowaniu sceny narodowej?

Gazeta narodowa. (Zrywając się z impetem). Mistrze, parnas, arcydzieło, artyzm niedościgniony, czarodziejki, Dawizony, słowik, boskie wychowanie, nieporównany, najnieporównańszy, Jezus, Marja, Józef, gwałtu, Lam!

Przewodniczący. Czy masz pani jeszcze co dodać?

Gazeta Narodowa. Mistrze, parnas, arcydzieło, artyzm...

Przewodniczący (przerywając). Tośmy już słyszeli. Czy nie wie pani nic nowego?

Gazeta narodowa. Mistrze, parnas, arcydzie....

Rozwiązanie zadania konikowego.

		29	118	31	112	27	116	33	114		
		96	111	28	117	32	113	26	11		
103	110	119	30	105	98	13	20	115	34	25	18
120	95	104	97	14	21	106	99	12	19	10	35
109	102	93	122	107	100	15	22	37	8	17	24
94	121	108	101	92	123	38	7	16	23	36	9
41	4	81	76	39	6	91	124	55	60	89	126
80	77	40	5	82	75	54	61	90	125	56	59
3	42	79	72	53	62	83	74	51	58	127	88
78	71	2	45	84	73	52	63	66	87	50	57
		43	70	47	64	85	68	49	128		
		46	1	44	69	48	65	86	67		

Czy chcesz siostrzyczko by na życia drodze
Jaśniej twym myślom, a lżej twojej nodze
Było w śród cierni kolców i głogu?
Chcesz?!... Ja ci podam dwa środki zbawienia
Na wszystkie troski, na wszystkie cierpienia:
Pierwszy — niezwątpij, nie dziw się Bogu....
Nie dziw się chociaż zawsze tu na ziemi,
Złych będziesz widzieć górą nad dobremi;
A drugi środek, o siostrzyczko mała!
Od ukochanych nie żądaj by dali
Równy dział serca i tak cię kochali,
Jak szczerze tyś ich ukochała.....

Rozwiązanie łamigłówki i szarad z Nr. 22.

Listy, wylew, okno, wybój, sroka, kur, indyk, stół, zmowa, pijawka, intruz, trud, androny, lew.

Początkowe: **Lwowski szpital.** — Końcowe: **Wydział krajowy.**

Rozwiązanie Szarad.

I. Pasieka. II. Kamea. III. Marynaty.

Rozwiązanie otrzymaliśmy ze Lwowa od pani Gom..., z prowincji nie nadesłał nikt.

Na lwowskiej wystawie obrazów.



Abramowicz Bronisł. w Krakowie.

Karol IX. chory na febrę nakłoniony przez matkę do przyjęcia mikstury.



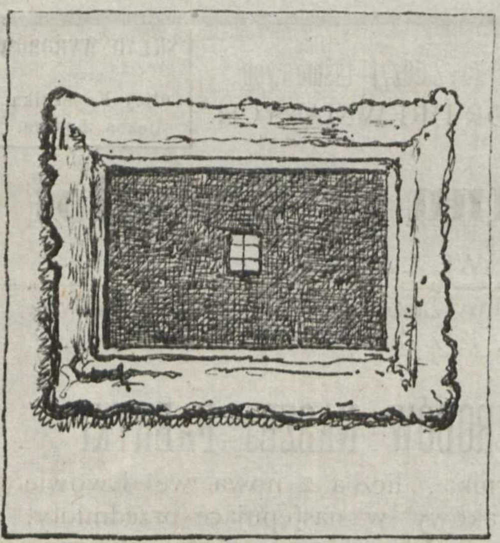
Hruzik Jan Kanty we Lwowie.

Portret męzki, utwór fantastyczno-alegoryczny.



Maszyński Juljan w Warszawie.

Protektor. Obrazek, w którym uwidocznia artysta, o ile wyższą jest praca od kapitału.



Kozakiewicz Antoni w Monachium.

Noc. Tajemniczy romans księżyca z okienkiem oświeconem, w okolicy Krakowa.



Matejko Jan w Krakowie.

Portret, czyli burza kolorów na czerwonem morzu.



Przed obrazem Alchimowicza K. z Monachium.

Gogo: No, proszę Cię i malarze zaczynają dawać na nerwy. Malują los Polaków na Syberji. To u nich sztuka piękna!



Przed rysunkami Wojciecha Grabowskiego z Krakowa.

Głos mężów: „A bodajże tych, co urządzali wystawę. Jeszcze trochę wyżej, a trzebaby przyjaciela do pomocy prosić.“



Scena małżeńska przed obrazkiem **Zygmunta Sidorowicza**: „Całus pokojówki.“

— Macieju, czy ty chcesz skandalu na starość; chodź mi zaraz do domu. Dość tego malunku.



Przed Kossaka polowaniem na niedźwiedzie.

Ona: „Jaki książę Adam piękny; prawdziwy bohater“. On: „Na polowaniu prawdziwy — w polityce — malowany“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski.

Czcionkami K. Pillera.